

BEDUIN

MIESIĘCZNIK TURYSTYCZNY

NR 1, 2023

MESJANO

POLESIE

STARE KLUME

CIEŚNINA

BIALEŃSKA

KĄCIK

ANOMALNY

SPIS TREŚCI

- MESJANO – KLEJNOT PÓŁNOCY. ANDRZEJ P. ORDYŃSKI, S. 3.
- KĄCIK ANOMALNY. ANDRZEJ P. ORDYŃSKI, S. 4.
- POLESIE W DOBIE REWOLUCJI KULTURALNEJ.
AMETYST FARADOBUS, S. 5.
- RUINY STAREGO KLUME. ANDRZEJ P. ORDYŃSKI, S. 6.
- PLAŻE NAD CIEŚNINĄ BIALEŃSKĄ. ANDRZEJ P. ORDYŃSKI, S. 8.

Drodzy Czytelnicy!

W pierwszym numerze czasopisma turystycznego „Beduin” wybierzemy się w podróż po wyspie Bialenii. Artykuły czyta się szybko, więc nie ma potrzeby ich streszczania – zamiast tego opowiem Państwu o założeniach naszego czasopisma.

Bialenia, a może i mikroświat w ogóle, cierpi na niedostatek prasy. Niegdysiejszy rynek prasowy zniknął wraz z redaktorami naczelnymi, którzy nie znaleźli następców. Po prawdzie w piśmie politycznym, jak np. „wBialenii” nie byłoby dziś o czym pisać – nie ma już polityki ani skandalów. Oczywiście moglibyśmy naśladować „Scholander Allgemeine Zeitung”, ale nie wydaje się, by istniał popyt na drugie pismo pesymistyczno-katastroficzne.

Pozostaje więc rozwój prasy narracyjnej – skupienie się mikroświata na rozwoju narracji było z resztą konkluzją V Colloquium Bialenicum. Ja wówczas wyraziłem zdanie odrębne i wciąż uważam, że narracja nie zastąpi polityki. Prasa narracyjna również nie zastąpi publicystyki. Pozostaje nam jednak oddawać się takiej twórczości, na jaką jeszcze istnieje miejsce.

Przed „Beduinem” wydałem kilka numerów „Wieści Anomalnych”, pisma narracyjnego traktującego o temacie niszowym, jakim są zjawiska niewyjaśnione – czy się podobało, ciężko stwierdzić ze względu na niewielką ilość komentarzy. Tym razem próbujemy poruszyć temat „normalniejszy” – turystykę i regiony Bialenii (a gdyby się znaleźli chętni autorzy, to niekoniecznie tylko Bialenii).

Tym razem, pomimo miesięcznego przypominania o zbieraniu tekstów – doczekałem się jedynie artykułu niezawodnego prof. Faradobusa. Razem jeszcze zachęcam wszystkich do współpracy – na artykuły do marcowego wydania czekamy do końca lutego.

W każdym razie, zachęcam do lektury oraz twórczości własnej!

/-/ Andrzej P. Ordyński

MESJANO – KLEJNOT PÓŁNOCY

Mesjano jest jednym z największych miast Bialenii, zamieszkanym przez 1,4 miliona osób. Położone jest nad Morzem Valhallskim, a dokładniej nad Zatoką Orlicką, na północy kraju. Miejscowość ta zbudowana została w pierwszej połowie XVIII w. przez księcia ajszaburskiego Jakuba Alsheriego i jego syna Macieja, jednych z najważniejszych i najbogatszych ludzi w ówczesnej Bialenii. Mesjano bardzo szybko stało się głównym portem Bialenii, a jego uroda spowodowała plany przeniesienia tam stolicy Królestwa. Ten plan się nie powiódł, a miasto musiało zadowolić się zaszczytnym tytułem „Perły w Koronie Królów Bialeńskich”.

Największą sławę miastu przyniósł Złoty Pałac. Ta w całości od zewnątrz pozłacana budowla doprowadziła do spustoszenia bialeńskiego skarbcza. Szacuje się, że do dziś budowla ta zwróciła się tylko w 30%, wliczając w to zyski z biletów do mieszczącego się tam obecnie muzeum narodowego.



Artystyczna wizja Złotego Pałacu

Mesjano jest jedynym miastem w naszym kraju, które odwiedzane jest przez turystów częściej od stolicy - Wolnogradu. Nie ma w tym niczego zaskakującego, w całym mikroświecie nie ma drugiego takiego pałacu! W metropolii znajduje się wiele hoteli, zarówno luksusowych, jak i przystępnych cenowo. Pałac jest największą, ale nie jedyną atrakcją przyciągającą tu turystów.

Widząc wspaniałość Mesjano, pod koniec XVIII w. przenieśli tu swoją siedzibę Prymasowie Bialeńscy. Zbudowali Katedrę Chrystusa Króla, jedną z najwspanialszych świątyń w kraju. Miasto było miejscem odbywania się synodów i soborów bialeńskich chrześcijan aż do wybuchu Wielkiej Wojny Mikroświatowej.

Wszyscy najpotężniejsi arystokraci i kapitaliści w XVIII i XIX w. chcieli mieć swoje siedziby w Mesjano, zwłaszcza, że często można było na tutejszych balach spotkać królów Bialenii oraz najwyższych urzędników, co niewątpliwie ułatwiało rozwój kariery oraz robienie interesów. Dzięki temu centrum miasta pełne jest pięknych kamienic i pałacików. Zjawisko to trwa właściwie do dziś, gdyż ciężko byłoby znaleźć bialeńskiego oligarchę bez letniej rezydencji w Klejnocie Północy.

Na przełomie XIX i XX w. zaczęto dostrzegać kolejną olbrzymią zaletę położenia miasta – są nią duże i piękne plaże, a także dość ciepła woda w zatoce. Mesjano szybko stało się jednym z głównym kurortów wypoczynkowych w Bialenii, odwiedzanym także przez turystów zagranicznych.



Oprócz walorów architektonicznych i krajobrazowych, Mesjano jest klasyfikowane w rankingach jako najlepsze w Bialenii (i jedno z najlepszych w mikroświecie) miejsce do życia pod względem miejsc pracy, zarobków, kultury, edukacji i infrastruktury. Choć miejscowość ta znajduje się w północnej części Bialenii, tradycyjnie muzułmańskiej, Klejnot Północy jest miastem wielokulturowym. Owszem, Zielony Kościół jest głównym związkiem wyznaniowym, a w ciągu ostatniego roku umocnił on jeszcze swoją pozycję, ale reprezentuje on Islam – nawet jak na liberalne warunki bialeńskie – wyjątkowo otwarty i postępowy.

Bez cienia wątpliwości możemy zaproponować wszystkim Czytelnikom wakacje w Mesjano. Każdy turysta znajdzie tu coś dla siebie!

KĄCIK ANOMALNY

Choć „Wieści Anomalne” udały się na urlop, by czasowo ustąpić miejsca „Beduinowi”, redakcja nie zapomniała o wielbicielach zjawisk niewyjaśnionych!

Niektórym może wydawać się, że kryptydy są specyfiką dalekich krain. Nie dziwią nas śnieżni ludzie w Brodrii, gigantyczne ryby w oceanach na Dalekim Południu, a nawet doniesienia o dinozaurach z Apaczowa i Sambanafryki. Warto jednak wiedzieć, że i Bialeńczycy mają swojego potwora!

W latach 90. prasę lokalną obiegła informacja o dużych rozmiarów kocie wodnym, pływającym w Jeziorze Rosieńskim. Jako pierwsi zaobserwowali go letnicy spędzający tu wakacje w lipcu '91. Kilka tygodni później kot widziany był przez wędkarzy. Skarżyli się oni, że polował on na ryby, które oni zamierzali złowić.

Właściwie każdy sezon ogórkowy w latach 90. pełen był nowych relacji o tej kryptydzie. Nikomu nie robiła ona krzywdy i dość niechętnie zbliżała się do ludzi, choć znana jest opowieść z 1996 r., gdy wodne stworzenie wejść miało na plażę i zabrać prażoną kukurydzę oraz watę cukrową przerażonemu sprzedawcy.

Od dłuższego czasu nie mamy nowych doniesień o ten tajemniczym zwierzęciu. Ale kto wie, może wciąż żyje w Jeziorze Rosieńskim? Warto pojechać tam i się przekonać!

POLESIE W DOBIE REWOLUCJI KULTURALNEJ

Zmiany narracyjne, które od kilku miesięcy dzieją się w Białenię każą w nieco nowy sposób spojrzeć na Polesie. Utworzenie islamskiego Emiratu, z wyrazistym klimatem sprawia, że jeszcze bardziej wyróżnia się ów lesisty region na północ od Wolnogradu. Wyróżnia się pod względem przyrodniczym, niezależnie od pustynnych wiatrów z północy. Jeszcze bardziej zaś odznacza się kulturą – lokalni wyznają co prawda zielony islam, ale w sposób odmienny od ortodoksów z dawnej Dżamahiriji i zliberalizowanego Południa z Wolnogradem na czele. Tutejszy Zielony Kościół jest ludyczny, drewniany i kolorowy. Konserwatywny, bo mało podatny na wpływy z zewnątrz, ale i niezbyt przejmujący się kanonami narzucanymi przez centrum. Imam jest tu więcej szamanem niż teologiem, a wypić jednego kielicha to nie jest grzech. Przy tym wszystkim Poleszuk jest dla samego siebie najczystszej krwi Białeńczykiem i najpobożniejszym muzułmaninem.



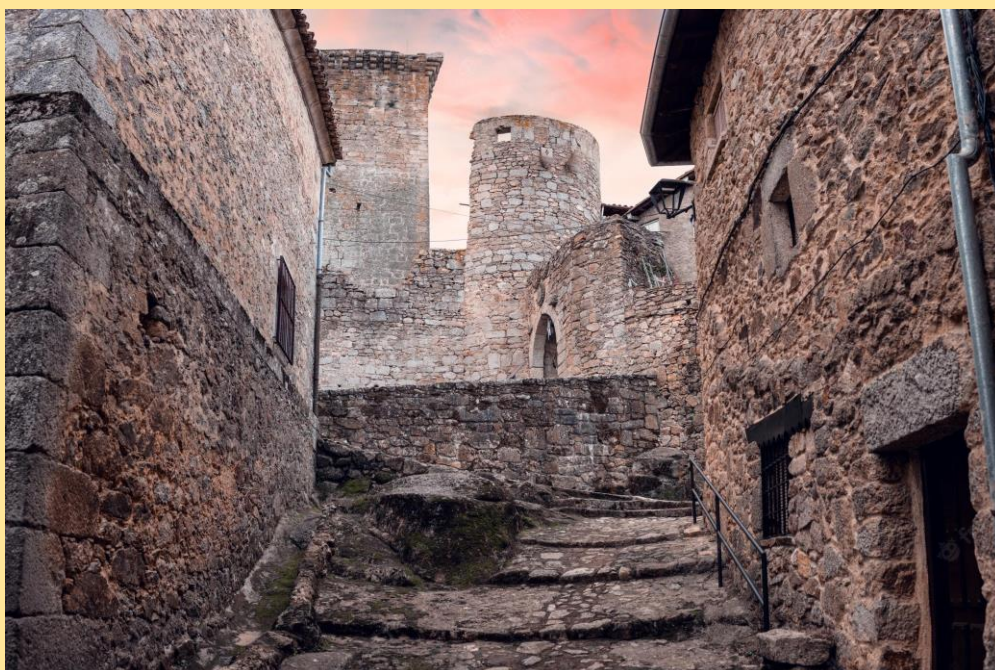
Transport na Polesiu zawsze stanowił wyzwanie, zwłaszcza dla przybyszów z zewnątrz. Do większych miejscowości i wybranych wiosek można śmiało dotrzeć Poleskim Tramwajem i to powinno turystyce wystarczyć, aby zaznać lasu, bagien i unikalnej kultury. Dotarcie do położonych w środku puszczy wiosek wymaga wynajęcia nie byle jakiego samochodu lub przy odrobinie szczęścia, zdania się na marszrutkę z przeciekającym dachem albo autostop.

Wszystko to jest przyczyną tyleż smutnej, co aktualnie charakterystycznej cechy regionu: procesu wyludniania się. Młodzi wędrują do Wolnogradu, Apfelbaumstadt i innych większych miast, a ludzie lasu coraz częściej wybierają wygodniejsze, choć nierzadko nędzne życie chłoporobotników w rejonie Króliska i Kościeliska. Wielu niepokoi kulturalna rewolucja, która z północy coraz wyraźniej wdziera się do poleskich puszczy z większą i większą chrapką na unifikowanie tego, co odmiennie. Dziś bowiem to już nie Wolnograd, lecz Bengazi nadaje ton zmianom, które niekoniecznie dla wszystkich muszą być zmianami na lepsze.

RUINY STAREGO KLUME

Micropedia o Klume wie tyle, że było to państwo-miasto istniejące na wyspie Bialenii gdzieś w latach 2010-2011. Uważny czytelnik mapy Bialenii doda, że istnieją dwa miasta o tej nazwie – Klume i Stare Klume. Gdyby ktoś postanowił poszperać w archiwum, to trafiłby na nierealistyczne szacunki ludności w wykonaniu Macieja Kamińskiego oraz odkrycie Ronona na temat niezgodności położenia Klume na mapach RB z wcześniejszymi mapami.

I w sumie tyle, w natłoku nowych zdarzeń, przemian politycznych, kolejnych 400-dniowych konstytucji i inb, Bialeńczycy rzadko znajdują czas na zajmowanie się swoimi ruinami. Ostatnio jednak coraz częściej patrzymy w tył. Gumiłow stwierdziłby może złośliwie, że przechodzimy w fazę memorialną – ja nie byłbym dla nas aż tak surowy.



Ruiny Starego Klume

Stare Klume, którego mieszkańcy nie wiedzieli jeszcze o nim, że jest takie stare, było ważnym miastem średniowiecznej Bialenii, zbudowanym na podstawie staroalhallskiej osady. Miasto to, leżące na zachodnim brzegu wyspy Bialenii, nad Oceanem Centralnym, stanowiło ważny ośrodek handlowy oraz militarny. W X w., jeszcze przed ostatecznym ustaleniem się stolicy państwa w Dolnogradzie, mieściła się tu jedna z głównych siedzib władców bialeńskich.

Jednak gdzieś na przełomie XI i XII w. prężny rozwój się zakończył. Źródła bialeńskie zupełnie przestają wspominać o Klume, zaś źródła zagranicznych ośrodków handlowych, prowadzących wymianę z Klume, enigmatycznie mówią tylko o upadku miasta. Czym upadek ten został spowodowany? Historycy dość przytomnie stwierdzali, że okres upadku miasta pokrywa się z czasem aharskiego, muzułmańskiego panowania w Bialenii (1002-1134). Czy rozwiązanie zagadki jest takie proste?

Oczywiście nie. W XII w. Klume pojawia się pod Czarnym Lasem, za wschód od Gór Orlich. Jest to niemalże drugi koniec wyspy Bialenii. Archiwa nowego miasta dość dobrze się zachowały i wskazują na dość rozwinięty już, jak na warunki epoki, system biurokracji. Co więcej, zachowała się nawet kronika miejska, ale nie ma w niej ani słowa na temat okoliczności, jak to się mówi, uuuu, zmiany miejsca zamieszkania. Czy po całkowitym wyparciu Aharów z wyspy ok. 1140 r. coś powstrzymywałoby mieszkańców miasta przed kultywowaniem pamięci opartej na martyrologii? A wreszcie, dlaczego nie zdecydowali się oni wrócić do starego miasta, skoro, jak odkrywają archeologowie, nie było ono aż tak zniszczone, by nie dało się go podnieść z ruin?



Współczesne wyobrażenie Klume w czasach rozkwitu

Historycy z Uniwersytetu Białeńskiego nie zadowolili się hipotezą o zniszczeniu miasta przez Aharów i postanowili dogłębnie zbadać temat. Źródła aharskie odnalezione w latach 60. zeszłego wieku w bengazijskich chanakach, gdzie prawdopodobnie zostały ukryte przez ewakuujących się Aharów, wskazują na dobrą współpracę muzułmańskich władców wyspy z klumskimi kupcami i rzemieślnikami. Ostatnio podobne wzmianki odnaleziono w archiwaliach aharskich w klasztorach sufickich na wybrzeżach Muratki.

Znaleziska te mogą prowadzić do hipotezy, że Klume zostało zniszczone nie przez islamskich zdobywców, a przez chrześcijańskich rekonkwistadorów! Tłumaczy to wygnanie mieszczan na drugi brzeg kraju, brak powrotu do dawnej siedziby po całkowitym wyzwoleniu wyspy i brak wszelkich wzmianek o losach miastach, a także nieodbudowywanie miasta. A jeśli tak się stało, co mogło skłonić białeńskie wojska do takiego kroku wobec własnych krajan? Kolaboracja z Aharami? Jakaś nieznamy nam herezja? Dążenia do uniezależnienia się ośrodka handlowego od królów Bialenii? Wobec braku źródeł, możemy tylko spekulować.

Obecnie na terenie Starego Klume znajdują się dość dobrze zachowane ruiny, których zwiedzanie otwarte jest dla turystów, którym chętnie potowarzyszą lokalni przewodnicy. Drodzy Czytelnicy, jeśli kiedyś będziecie w Nowej Autterze, wybierzcie się na wycieczkę do Starego Klume, by zobaczyć pozostałości po średniowiecznym mieście, równie pięknym, co tajemniczym.

PLAŻE NAD CIEŚNINĄ BIALEŃSKĄ

Cieśnina Bialeńska oddziela wyspę Bialenię od Anatolii. Po stronie bialeńskiej największym miastem nad nią leżącym jest Cyplin, zaś po stronie anatolijskiej Port Arthurberg – największa anatolijska metropolia o której z pewnością opowiemy Czytelnikom w jednym z następných numerów. Warto jednak wiedzieć, że wzdłuż Cieśniny po obu jej stronach znajduje się wiele miejscowości turystycznych, które chętnie wybierane są przez Bialeńczyków jako miejsce spędzania wczasów.



Powyższe zdjęcie przedstawia jedną z plaż w Porcie Arthurberg. Choć cała Republika jest państwem wyspiarskim i nie możemy narzekać na dostęp do akwenów, właśnie plaże nad Cieśniną Bialeńską cieszą się wyjątkową popularnością ze względu na ich właściwości estetyczne, biały piasek, optymalną temperaturę wody oraz wyjątkowy klimat tej okolicy. Pomiędzy oboma wybrzeżami kursuje wiele jachtów wycieczkowych, nie brakuje także okazji do rekreacyjnego połowu ryb.

Port Arthurberg zaś ma, oprócz pięknego położenia geograficznego, wszystkie zalety wielkiej metropolii – ekskluzywne hotele, kluby nocne, a nawet Marta, Jessica, Anna i Linda! Ja już spędziłem z nimi 5 godzin – a dziadarsi mogą pojechać do Cyplina łowić ryby, też jest fajnie.

